

## Sławomir Skomra - proza

Wchodzi do pokoju. Siada na prostym, metalowym krześle. Łokcie kładzie niedbale na stole. W pokoju jesteśmy sami, on, ja i cała rada nadzorcza więzienia za lustrem weneckim. Nieszczelnym z resztą, przez jego ramy przesiąka dym papierosowy, pokój przesłuchań powoli wypełnia się zapachem tytoniu.

Musze przyznać, że robi wrażenie groźnego, niemal dwa metry i jakieś 90 kilo. Ale tak naprawdę uwagę przykuwa gruba blizna, kilka centymetrów powyżej przegubu. Szrama ciągnie się na około ręki. Poniżej jej skóra jest biała &ndash; cała lewa dłoń.

Wie, po co został wezwany. Niezachęcany zaczyna swoją historię.

Moi starzy przenieśli się na Alaskę jak miałem osiem lat. Byliśmy pierwszą murzyńską rodziną w miasteczku. Dorastanie było w porządku, ale miałem przesrane w chowanego, bycie czarnym w miejscu, gdzie zawsze leży śnieg nie pozwala na znalezienie wielu kryjówek.

Po studiach załapałem się na kontrakt wiertniczy u Ruskich. Najpierw budowa platformy naftowej, tam miałem pierwszy wypadek. Poraził mnie prąd, nic wielkiego, ale odszkodowanie dali. Dopiero później pojawiły się skurcze mięśni, najczęściej w kończynach, to podobno od tego prądu.

Po kilkunastu miesiącach mieliśmy budowę gazociągu, wielka robota. Przy próbie puszczenia gazu, ktoś nie sprawdził instalacji elektrycznej pizdneło tak, że zorza polarna to przy tym pikuś. Zabiło czterech ludzi a mnie poszarpało lewą dłoń.

Ze szpitala pamiętam tylko straszny syf i, że ktoś mnie po rusku pytał o zgodę na coś. Chyba na amputację ręki. Wiesz, jaki to kłopot znaleźć kończynę, do przesyłania w samym środku Syberii? A jeżeli do tego ręka musi być czarna? Więc wzięli pierwszą lepszą dłoń, jaką dostali i przyszyli. Po wszystkim lekarz powiedział mi, że byłem jedynym murzynem jakiegokolwiek spotkał, a cóż dopiero mówić o operowaniu. Mówił też, że powinienem się cieszyć, że w ogóle dostali lewą dłoń.

Trudno, myślałem, że jakoś to będzie, ale gdziekolwiek się pojawiałem zawsze to samo. Cholerny murzyn z białą ręką. Ludzie pytali, oglądali, nawet dostałem zaproszenie do telewizji. Kurwica mnie strzelała. Raz na imprezie nie wytrzymałem, taki jeden o to zapytał i rozpieprzyłem mu łeb o kibel. I tak tu trafiłem. Mówię ci, życie ma czarne poczucie humoru.

### TRZY KOBIETY I DZIEWIĘCIU MĘŻCZYŹN

To miało być dziś. Denis rano przed lustrem, po raz ostatni przyjrzał się twarzy, której miał już nie zobaczyć. Nie można powiedzieć żeby go to cieszyło. Śmierć nie jest rzeczą powszechnie lubianą, ale czasami konieczną.

To jest jakieś rozwiązanie. Jak odnajdą nazajutrz jego ciało, rodzina powinna od razu zgłosić zgon policji, zakładowi pogrzebowemu i oczywiście ubezpieczalni. Nawet po wystawnym pogrzebie, pieniędzy z odszkodowania wystarczy na długo, wszystko mniej więcej było obliczone.

Sposób też nie był najgorszy, a właściwie najlepszy z możliwych. Plotki krążące po mieście okazały się prawdziwe, ktoś oferuje wstrzykiwanie substancji, która uszkadza mózg, ale za to powoduje orgazm, trwający nieprzerwanie dwadzieścia cztery godziny na dobę. Podobno zgon następuje po maksimum

sześciu godzinach. Śmierć w rozkosznych konwulsjach &ndash; zero świadomości.

Kontakt z dealerem nawiązał, dopiero trzeciego dnia krążenia po miejskim targowisku. Cena, jaką wymówił sprzedawca przyjemnej śmierci była niebotyczna, ale do zapłacenia. Rozmówca Denisa zapewniał o skuteczności towaru i jego zadziwiającym działaniu.

Umówili się na dzisiejsze popołudnie, a wieczorem miał już nie żyć. Denis miał przynieść pieniądze a sprzedawca cos, co daje śmiertelną satysfakcję.

Lokal był zatłoczony, przez szparę między futryną a drzwiami do sali dla palących sączył się dym papierosowy. Powolne, szare wstążki płynęły ku sufitowi. Denis nie zdążył dopić piwa, kiedy do jego stolika dosiadł się obcy człowiek &ndash; wysłannik sprzedawcy. Dyskretnie przeliczył pieniądze, które Denis podał mu pod stołem, po czym obaj wstali od stołu i wyszli z baru.

Boczna uliczka była tak zaśmiecona, że praktycznie nieprzejezdna, o lewą ścianę opierało się kilku mężczyzn. Denis idący z przewodnikiem, czuł żołądek w przetyku, ale w tym momencie nie było odwrotu. Wszystko zabrnęło za daleko.

Jeden z mężczyzn pokazał mu ampułkę z bladoniebieskim płynem i jeszcze raz zapewnił, że ból jest jedynie przy wstrzykiwaniu a później to tylko spadanie w rozkosz. Związek trzeba było wstrzyknąć w potylicę, dlatego Denis musiał do dealerów stanąć tyłem. Zamknął oczy i przygotował się na ból, gdy nagle po jego ciele strzeliło, spinające mięśnie, napięcie. Jasny błysk prądu a później głęboka ciemność. Stracił przytomność.

Wypis z cotygodniowego raportu tajnej komórki Policji Obywatelskiej do Zapobiegania Samobójstwom, z dnia 28 listopada 2007r.: &hellip;Ósmy tydzień akcji przyniósł 12 zatrzymanych, 3 kobiety i 9 mężczyzn. Czynności służbowe w każdym przypadku były takie same, rozpowszechnianie informacji, nawiązanie kontaktu i zatrzymanie osoby wraz z jej obezwładnieniem. Wszyscy zatrzymani zostali umieszczeni w zakładach psychiatrycznych w celu leczenia ich z zapędów samobójczych. W ciągu tygodnia zużyto 2 baterie do paralizatora, oraz zniszczono jedną pałkę służbową nr ewidencyjny 384-900&hellip;

Sławomir Skomra, ur. 1982r. W Pionkach i nie należy tego faktu łączyć ze złym stanem polskich dróg. Pisanie wzięło się z chęci utrwalenia dziwnych historii i pomysłów, które zaśmiecały mu głowę. Nie ma autorytetów, wzorców artystycznych i celów. Nie pretenduje także do miana artysty.

Studiuje polonistykę w Piotrkowie Trybunalskim i jednocześnie obmyśla interes życia. Szuka także sponsora, który mógłby go utrzymywać do końca życia. Jest za karą śmierci.